

ROLNICTWO ZIEM ZACHODNICH PO CZTERECH LATACH

W styczniu 1961 r. minęły cztery lata od opublikowania „Wytycznych w sprawie polityki rolnej”, podjętych wspólnie przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Formalnie więc styczeń 1957 zapoczątkował nową politykę rolną. W praktyce jednak datuje się ona od VIII Plenum KC PZPR, tj. od października 1956 r.

W publikacji niniejszej chcemy się skupić na przemianach zachodzących w dziedzinie rolnictwa w okresie owych minionych czterech lat na Ziemiach Zachodnich.

Temat to oczywiście bardzo obszerny, godny jakiegoś dużego, specjalnego studium. W tej publikacji, z konieczności, będę się starał skupić na niektórych, najbardziej charakterystycznych dla wsi zjawiskach i problemach.

I jeszcze jedno zastrzeżenie. Publikacje, wydawane bezpośrednio po wojnie (np. „Rocznik Statystyczny”), wyodrębniały całkowicie Ziemie Odzyskane, łącznie np. z trzema powiatami w woj. białostockim, kilkoma powiatami woj. katowickiego czy poznańskiego (Piła, Trzcianka) oraz pozostałą częścią woj. gdańskiego. Obecnie raczej operuje się województwami, pomijając w tych zestawieniach te obszary Ziem Zachodnich, które weszły w skład woj. katowickiego, poznańskiego i białostockiego. Przyjmuje się natomiast z reguły jako całe województwo wchodzące w skład Ziem Zachodnich — gdańskie. Wprawdzie nie jest to w pełni równoważne, gdyż wiele powiatów tego województwa wchodziło przed wojną w skład polskiego woj. morskiego, dla uproszczenia jednak można z grubszą przyjąć, że błąd wzajemnie się znosi; z jednej strony powiaty tamtych trzech województw, z drugiej — gdańskie.

Dlatego też w zasadzie będę omawiał sprawę rolnictwa w siedmiu województwach (olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie, szczecińskie, zielonogórskie, wrocławskie, opolskie), i tylko w wyjątkowych wypadkach sięgać będę do przykładów np. z woj. białostockiego.

I

Gdy piszę dziś o Ziemiach Zachodnich, to mimo woli wraca do mnie osobiście obraz z r. 1945, kiedy w szeregach 1 Armii Wojska Polskiego brałem udział w walkach o Pomorze Zachodnie: spalone wsie, sterczące

zgliszcza domów, kikuty kominów. Hitlerowcy wycofując się w mniejszym lub większym popłochu pozostawiali po sobie ogień, ruiny, miny, niewypały pocisków. Ziemię, grożącą wybuchem przy lada stąpnięciu — obojętnie: żołnierza czy rolnika, domy i budynki w zniszczeniu. Bydło, trzodę chlewną wywożono lub częstokroć — po prostu zabijano. Pola w większości były nie obsiane. Taki był — w wielkim oczywiście skrócie — stan rolnictwa, gdyśmy wiosną i latem 1945 r. obejmowali te ziemie we władanie.

Nic też dziwnego, że plony w pierwszym, całkowicie pokojowym roku 1946, wynosiły na Ziemiach Zachodnich średnio od 3,3 q zbóż z ha w woj. olsztyńskim do 9,0 q w woj. wrocławskim¹.

Ale też i pogłowie inwentarza żywego było raczej symboliczne. Bydła znajdowało się tam wówczas 588 600 sztuk, w tym — 396 600 krów, trzody chlewnej natomiast — 314 300 szt.² Ten zaś stan z 30 VI 1946 r. był już prawie dwukrotnie większy od stanu z końca jesieni r. 1945, kiedy to ogółem bydła było 273 000 sztuk, a trzody chlewnej — 195 000 sztuk. Jasne więc, że przy takim stanie pogłowia znajdującego się na obszarze ponad 6 mln ha ziemi rolniczo użytkowanej — nie było możliwości właściwego nawożenia i tak już wyjałowionej gleby.

Dodajmy także, iż wielkie procesy migracyjne nie były czynnikiem najbardziej sprzyjającym systematycznemu podnoszeniu kultury rolnej. Ścierały się najrozmaitsze tendencje, zwyczaje i tradycje. Pokażna część nowych osadników (głównie ze wschodnich terenów) reprezentowała niski poziom wiedzy i kultury rolniczej.

Dodać także warto, że procesy osiedleńcze nie zakończyły się w r. 1947 czy 1948. Jeszcze w latach 1950—56 na Ziemiach Zachodnich osiedliło się prawie 90 tys. rodzin chłopskich³. Jednocześnie też odbywały się powroty w głąb kraju, wynikające głównie z braku dostatecznej stabilizacji gospodarczej.

Jeśli dodamy, że podobnie jak w całej Polsce (w niektórych zaś wypadkach nawet ostrzej) występowały różne błędy wynikające z ówczesnej polityki rolnej, obraz będzie dość jasny. Nie w pełni więc wykorzystano istniejące możliwości uzyskania w tych siedmiu województwach wysokiej produkcji rolnej.

„Wytyczne w sprawie polityki rolnej” zmieniły zatem dość wyraźnie, w niektórych zaś wypadkach zgoła diametralnie, warunki gospodarowania, produkowania.

¹ „Rocznik Statystyczny 1947”, wyd. GUS, s. 48.

² „Rocznik Statystyczny 1947”, wyd. GUS, s. 51, i 52.

³ „Rocznik Statystyczny 1957”, wyd. GUS, s. 129.

Spójrzmy na kilka wycinkowych obrazów.

Oto pow. Gołdap w woj. białostockim (jeden z trzech „odzyskanych”, dwa pozostałe to Elk i Olecko). W powiecie tym ok. 70% ziemi znajduje się w posiadaniu państwowych gospodarstw rolnych. Jeszcze w r. 1955 średnie plony zbóż uzyskiwane w tym rejonie wynosiły około 9—10 q z ha. W r. 1960 średnia wyniosła tu 18 q/ha: wzrost więc stu procentowy. Abstrahując tu chwilowo od przyczyn (do których wrócę omawiając szerzej sprawę PGRów), ograniczam się do faktów.

Oto Nowa Wieś Kątecka w pow. Wrocław, zamieszkała przez 66 rodzin. Średnie zbiory buraków cukrowych wyniosły tu w 1960 r. 306 q/ha. Specjalnością jednak wsi jest produkcja ziemniaków. Ich plony w r. 1960 wyniosły średnio 248 q/ha (przy średniej krajowej 131 q/ha).

W tymże woj. wrocławskim, w związku z zamierzoną w najbliższym pięcioleciu koncentracją 2 000 traktorów i maszyn rolniczych w 50 gromadach kraju, wybrano pięć gromad, gdzie ta koncentracja będzie się odbywać. Są to: Ujazd Górny w powiecie Środa Śląska, Kobierzyce i Żurawina w powiecie Wrocław, Koskowice w powiecie Legnica i Zielenice w powiecie Strzelin. Gromady te mają od 1 788 ha użytków rolnych (Kobierzyce) do 2 511 ha (Żurawina). Średnie plony zbóż w tych gromadach wyniosły w r. 1960 od 20 q/ha (Ujazd Górny) do 24 q/ha (Koskowice, Zielenice). W większości zaś są to gleby II, III, a nawet IV klasy.

I jeszcze jeden przykład. W woj. zielonogórskim znajduje się jeden, z kilkunastu w kraju, ośrodek hodowli zarodowej PGR w Osowej Sieni. Szczyci się on najlepszym w kraju bydłem zarodowym, trzodą chlewną oraz owcami zarodowymi. Średni roczny udój mleka od jednej krowy (od stada krów liczącego ponad 400 sztuk) uzyskuje się tu ponad 3 600 l mleka (zawartości tłuszczu 3,64%). Podczas zbiorów w r. 1960 zebrano tu (sponad 1 200 ha) średnio po 35 q/ha zbóż, przy czym dla pszenicy średnia ta wyniosła — 39 q/ha. W jednym zaś z gospodarstw zebrano plony tzw. pszenicy „żelaznej” (odpornej na wyleganie) z 12 ha po 55 q, a z 30 ha po 46 q.

Z „tajemnic” Osowej Sieni (gospodarującej na glebach lekkich) można wymienić: olbrzymi obszar roślin motylkowych, średnio-rocznie około 30% powierzchni uprawnej, zużywanie w ostatnich latach średnio ok. 150—200 kg nawozów w czystym składniku oraz stabilizację załogi pracowniczej. Dyrektor inż. Edmund Apolinarski obejmował ów ośrodek wczesną wiosną 1945 r. Wraz z nim lub wkrótce po nim przybyła pokaźna część dzisiejszej załogi.

Oto bardzo wyrwykowe obrazy dzisiejszego rolnictwa na Zie-

miach Zachodnich. Takich i podobnych można bez trudu znaleźć dosłownie setki, a nawet tysiące. Oczywiście, są i przykłady gorszej czy wręcz złej gospodarki.

Od szczegółów jednak spróbujmy przejść do przykładów, faktów ogólniejszych, bardziej masowych.

II

Wśród 5 400 państwowych gospodarstw rolnych 3 636 (7 województw bez białostockiego i katowickiego) znajduje się na Ziemiach Zachodnich. Na niespełna 2,9 mln ha gruntów w PGRach — prawie 2 mln ha znajdują się na Ziemiach Zachodnich. Najwięcej ich jest w pasie północnym: Olsztyn (675 gospodarstw), Gdańsk (393), Koszalin (717) i Szczecin (497). Ponadto duża koncentracja PGRów występuje w woj. wrocławskim (bilans za rok gospodarczy 1959/60 sporządzało tu 668 gospodarstw, jest to więc liczba dokładna)⁴.

Już te dane świadczą o dużym ciężarze gatunkowym PGRów na Ziemiach Zachodnich. Ich udział jest ważny i pokaźny zarówno bezpośrednio w produkcji towarowej, jak i w produkcji zwierząt hodowlanych (zarodowych), materiału nasiennej (ziarno kwalifikowane, sadzeniaki itp.). Ich rola jest szczególnie ważna z tej racji, że coraz bardziej przypada im rola dobrze, a — w perspektywie — wzorowo pracujących ośrodków kultury rolnej.

Celowo podkreślam słowo „w perspektywie”. W przeszłości bowiem PGRy, zwłaszcza w pasie północnym, należały do najgorzej pracujących, posiadających najgorsze wyniki ekonomiczne w kraju. Jeszcze dziś nie należą one do najlepszych w kraju, choć postęp jest nader wyraźny. Na ten stan rzeczy, oprócz błędów natury raczej subiektywnej (np. zbyt centralizowanie zarządzania w latach ubiegłych, zbyt skomplikowany i mało przejrzysty, mało zachęcający do poprawy gospodarki system finansowy), składały się w pierwszym rzędzie przyczyny natury obiektywnej, a więc olbrzymie wojenne zniszczenia budynków gospodarskich, brak pomieszczeń mieszkalnych, wyjałowienie ziemi, zbyt miska obsada inwentarza żywego. Toteż nim zaleczono najboleśniej rany, nim odremontowano lub wzniesiono od podstaw wiele obiektów — upłynąć musiało dużo czasu. Ponadto bez zmian w systemie zarządzania,

⁴ „Rocznik Statystyczny 1960”, s. 225. Dla woj. wrocławskiego podaje on stan (na 30 VI 1959) 714 gospodarstw. Od tego jednak czasu pewną liczbę małych gospodarstw połączono. Stąd zmniejszenie się ich ilości — Por. także w tym numerze art. J. Bartosika pt. Zmiany w strukturze agrarnej Ziemi Zachodnich (przypr. redakcji).

bez zmian na korzyść w kadrze kierowniczej gospodarstw, nie było mowy o wydatnym wzroście produkcji w PGRach, o poprawie wskaźników ekonomicznych, o stawianiu się PGRów ośrodkami dobrego, a z czasem wzorowego gospodarowania.

W zasadzie podstawowe warunki, o których mowa wyżej, spełniono. Temu też należy przypisać poważny wzrost produkcji, który obrazuje poniższe zestawienie.

	Zbiory w r. 1956 ⁵	w r. 1960 ⁶
4 zboża	q/ha	q/ha
średnio PGR-Polska	12,1	16,0
woj.:		
olsztyńskie	8,6	12,6
gdańskie	11,5	15,7
koszalińskie	9,5	12,4
szczecińskie	10,6	14,6
zielonogórskie	11,0	15,3
wrocławskie	15,2	18,4
opolskie	19,2	20,5

Wniosek, który tu się nasuwa jest jasny: w ciągu czterech lat wszędzie nastąpił wydatny postęp. Nawet w olsztyńskich PGRach, gdzie stan wyjściowy był najniższy, przyrost wyniósł około 50%.

Oczywiście trudno już — zwłaszcza w odniesieniu do woj. olsztyńskiego, koszalińskiego i szczecińskiego — uznać obecny poziom za zadowalający. Celowo pomijam tu woj. gdańskie. W r. 1960, z uwagi na długotrwałe deszcze, miało ono szczególne trudności ze sprawnym i pełnym sprzętem zbiorów. Natomiast w r. 1959, gdy Żuławy gdańskie miały o wiele lepsze warunki, tam dla całych inspektoratów PGR (z grubsza zgodne są one z powiatami) średnie plonów wynosiły po 25, 30, a nawet i więcej q z ha. Dlatego też 1960 r. dla gdańskich Żuław należy uznać za niereprezentatywny.

Podobnie wyraźny wzrost plonów widać w roślinach okopowych (buraki cukrowe i ziemniaki).

Jeśli w r. 1956⁷ średnie zbiory ziemniaków województwami kształtowały się od 82 q/ha (zielonogórskie) i oscylowały wokół 90—100 q (tylko w wypadku Opola osiągnęły 155 q/ha, a w wypadku Wrocławia 128), to w r. 1960⁸ najniższe plony (koszalińskie) wyniosły 92 q/ha, pozostałe zaś (prócz szczecińskiego — 99 q/ha) poważnie przekroczyły 100 q (115—117).

Poważniejszy wzrost występuje w burakach cukrowych. W r. 1956

⁵ „Rocznik Statystyczny 1957”, s. 147.

⁶ Wg 3 szacunku (ostatecznego) Państwowej Inspekcji Plonów.

⁷ Por. przyp. 5. ⁸ Por. przyp. 6.

najniższe zbiory wyniosły 92 q/ha (zielonogórskie), najwyższe 179 (opolskie). W r. 1960 najniższe — 176 (koszalińskie) do 225 (wrocławskie).

Wnioski podobne są jak przy zbożu: postęp jest duży, choć bynajmniej nie zadowalający. Główną przyczyną, obok lepszej uprawy buraka, jest szybko rosnące pogłowie bydła, co obrazują poniższe dane.

W r. 1955 wszystkie PGRy w całej Polsce posiadały 457 300 sztuk bydła, a w r. 1956 — 608 900⁹. Na Ziemiach Zachodnich liczba bydła sięgała wtedy (z pewnymi wahaniami) około 380 tys. sztuk. W r. 1960 pogłowie bydła na ZZ wzrosło do 520 tys. sztuk¹⁰, osiągając więc niemal stan równy w r. 1955 dla całego kraju. O dynamice rozwoju tej gałęzi hodowli — najważniejszej i najcenniejszej dla prawidłowego rozwoju gospodarki rolnej — świadczyć mogą pewne dane szczegółowsze. Otóż średnio dla PGRów całego kraju na 100 ha użytków rolnych przypada 31,9 sztuk bydła. W kilku województwach ZZ widzimy wyprzedzenie tego ogólnopolskiego wskaźnika. Tak np. w opolskich PGRach wynosi on 39,6, w gdańskich — 38,2, we wrocławskich — 36,8, niewiele różni się od krajowego również w zielonogórskim — 31,1¹¹.

Świadczy to o tym, że tradycyjne rejony hodowlane stały się nimi również w naszych PGRach. Jest to jeden z najdobitniejszych dowodów stabilizacji gospodarki rolnej, obrania przez nią wyraźnego kierunku rozwojowego. O tym, że tak jest, świadczy np. praktyka wrocławskich PGRów. W okresie od 30 czerwca 1960, tj. od zamknięcia roku gospodarczego do 30 listopada 1960 stan bydła wzrósł z 88 671 sztuk do 93 207, wydatnie zbliżając się do poziomu, który powinien być osiągnięty na koniec roku gospodarczego, tj. 30 VI 1961 r.¹² (uzyskano to dzięki zatrzymaniu do hodowli wszystkich zdrowo urodzonych cieląt, a także przez zakup).

Rozważając sprawy gospodarki hodowlanej, w szerszym aspekcie, tzn. całych Ziemi Zachodnich przypominamy, że brak nawozów organicznych w pierwszych latach po wojnie był jednym z głównych powodów niskich plonów. W praktyce większość gospodarstw państwowych nie była w stanie nawozić częściej pól niż co 6—7 lat, a nierzadkie były wypadki, że nawet co 10 lat. Dziś coraz częściej — dzięki wzrostowi pogłowia — gospodarstwa zbliżają się do swego rodzaju ideału: nawożenia co cztery lata, i to w pełnej dawce 250—300 q na 1 ha. To w połączeniu ze stale rosnącą dawką nawozów mineralnych jest przyczyną wzrastających plonów.

⁹ „Rocznik Statystyczny 1960”, s. 227.

¹⁰ Wg danych Generalnego Inspektoratu PGR za rok gosp. 1959/60.

¹¹ J. w. ¹² Wg danych Woj. Zjednoczenia PGR Wrocław.

Po tej dygresji w dziedzinę gospodarki roślinnej powróćmy jeszcze do spraw hodowli zwierzęcej. Otóż minione cztery lata były szczególnie doniosłe dla ustalania kierunków produkcyjnych, o czym już była mowa powyżej. Poprzednio dość powszechne były błędy typu „żuławskiego”, tzn. że na terenach typowo hodowlanych, z wyraźnym uprzywilejowaniem hodowli bydła, zgodnie z niezbyt życiowymi wskaźnikami ówczesnego Ministerstwa PGR, z uporem forsowano hodowlę trzody chlewnej. Nazywam je błędami „żuławskimi”, gdyż z podobnym nasileniem błędy te pojawiały się np. w rejonie łąk i pastwisk nadodrzańskich w woj. zielonogórskim.

W okresie ubiegłych czterech lat nastąpiły bardzo poważne korekty, wynikające przede wszystkim z możliwości samodzielnego gospodarowania otrzymanej przez kierowników. I w rezultacie na terenach depresyjnych Żuław, jak to bywało dawniej, prowadzi się dziś przede wszystkim hodowlę bydła. Mówi o tym zresztą wyraźnie ów wskaźnik dla woj. gdańskiego, znacznie przekraczający wskaźnik krajowy.

Oddzielny problem to zmniejszenie ilości trzody chlewnej w PGRach. W poprzednich latach hodowla trzody chlewnej była szczególnie uprzywilejowana w stosunku do hodowli bydła. Wprawdzie dostawy mięsa mogły być szybsze z tuczu trzody, niż — powiedzmy — z opasów bydła, jednakże odbijało się to wyraźnie na całej gospodarce danego PGRu. Obecnie rozwój trzody utrzymuje się w zdrowej proporcji do bydła (choć i tu, i tu są możliwości dalszego, szybkiego rozwoju, daleko nam bowiem jeszcze w całym kraju do należytego nasycenia niemal wszystkich gospodarstw liczbą pogłowa). Jeśli w chwili obecnej w PGRach całego kraju na 100 ha gruntów ornych przypada 29,4 sztuk trzody, to na ZZ wskaźnik ten jest niewiele niższy, w jednym zaś wypadku, Gdańska, jest nawet wyższy (31,8). Poważnie od krajowego wskaźnika odbiega jedynie Wrocław (20,9) oraz Olsztyn (21,5)¹³.

Rzeczą godną podkreślenia jest fakt (co prawda jeszcze nie można go rozciągać na wszystkie PGRy, ani nawet na wszystkie województwa) znacznego na ogół skrócenia okresu tuczu. Dziś z mniejszego stanu trzody chlewnej PGRy dają większą masę towarową. Świadczy to o wzrastającej intensyfikacji również w dziedzinie hodowli zwierzęcej, o racjonalniejszej, lepszej gospodarce. Jak te procesy przebiegają, charakteryzować mogą następujące dane, odnoszące się wprawdzie do całej Polski.

Otóż z końcem roku gospodarczego 1957/58 w PGRach znajdowało się 850 tys. sztuk trzody chlewnej. W ciągu owego roku dostawy żywca

¹³ Wg danych Generalnego Inspektoratu PGR za rok gosp. 1959/60.

dla państwa wyniosły 60 tys. ton. W rok potem, po pokaźnym zmniejszeniu pogłowia trzody, stan jej wynosił 400 tys. sztuk. Ale jednocześnie w ciągu owego roku PGRy dostarczyły 40 tys. ton żywca i — co jest nie mniej cenne — gospodarce chłopskiej 200 tys. sztuk wartościowych prosiąt i warchlaków.

W ostatnim roku gospodarczym stan trzody chlewnej ukształtował się na poziomie 517 707 sztuk, z czego na 7 województw Ziemi Zachodnich (bez ośrodków hodowli zarodowej, których znaczna liczba również tu się znajduje) przypadają 308 862 sztuki¹⁴.

Zapewne, ciągle nie jest to za wiele. Możliwości szybkiego zwiększania pogłowia trzody chlewnej w PGRach tkwią dziś przede wszystkim w racjonalniejszym wykorzystaniu liczby stanowisk w chlewniach, w suchym żywieniu tuczników, w automatyzacji i mechanizacji prac w hodowli. Są to zresztą problemy ogólnopolskie i pod tym względem Ziemi Zachodnie niczym się nie wyróżniają.

Nie wszystkie jednak zjawiska występujące w PGRach wymierzy się najdokładniej w liczbach.

Oto dość powszechne w poprzednich latach zjawisko tzw. pomocy społecznej. Nie było żniw czy wykopków, by nie sięgano do pomocy wojska, ekip robotniczych z miasta itp. Oczywiście, nie we wszystkich PGRach tak było, jednakże chyba w większości z nich. Wiązało się to zarówno z brakiem stabilizacji w gospodarstwach kadr kierowniczych, jak i robotniczych, z koncepcją centralistycznego zarządzania gospodarstwami z Warszawy. Rzeczywiście — w wielu PGRach brakło robotników, w niejednym więc wypadku była pomoc wspomnianych ekip jedynym rozwiązaniem. Zbyt często jednak takie wyjście demobilizowało i demoralizowało załogi. Pomoc zaś, często zgoła symboliczna, była bardzo droga i nieefektywna.

W ubiegłych czterech latach, gdy gospodarstwa przeszły na rozrachunek gospodarczy, gdy zaczęto liczyć każdą złotówkę, gdy od zmniejszenia strat, od wygospodarowania zysku, zaczęły zależeć zarobki pracowników — stopniowo rezygnowano z tej formy pomocy. Coraz częściej sięgano bądź do wykwalifikowanych (w porównaniu z ekipami społecznymi) robotników sezonowych, a także do rodzin pracowników.

Efekt tego jest taki, że z początkiem lata 1960 r. tylko nieliczne gospodarstwa w woj. olsztyńskim i koszalińskim miały korzystać z ograniczonej zresztą pomocy wojska. Sytuacja zmieniła się o tyle na niekorzyść PGRów, że gwałtowne deszcze i powódź sprawiły, iż początkowo

¹⁴ Wg danych Generalnego Inspektoratu PGR.

przewidywany dłuższy okres prac polowych, niepomniernie się skrócił. Rzeczywiście własne siły wystarczać przestały. Pomoc jednak z zewnątrz była o wiele mniejsza, niż lat temu cztery czy pięć, i usprawiedliwiona.

Postulaty, które się nasuwają z minionych żniw są dość proste, choć nie zawsze możliwe do zrealizowania w ciągu jednego sezonu. Te postulaty to: dalsza mechanizacja (wszechstronna) gospodarstw, budownictwo mieszkaniowe w PGRach i pozyskanie w ten sposób stałej załogi.

Stabilizacja załóg — to dziś w PGRach już nie tylko postulat, lecz coraz częściej rzeczywistość. W tej dziedzinie zjawisk cieszy nas szczególnie fakt postępującej stabilizacji kadry kierowniczej, połączony zarazem ze wzrostem kwalifikacji zawodowych. Przed czterema laty ledwie 3% kierowników PGRów miało wykształcenie wyższe, 12% zaś średnie. Obecnie łącznie ponad 50% kierowników ma wykształcenie wyższe i średnie. Nieco niższy procent przypada dla Ziemi Zachodnich, przy czym najgorzej on się kształtuje w woj. koszalińskim, i to zapewne jest tam powodem najniższych (choć nie zaprzeczalnych) wyników gospodarczych i finansowych.

Jeżeli chodzi o zagadnienia finansowe, to na zakończenie omawiania spraw PGRów powiedzieć trzeba, że miniony rok gospodarczy nie przyniósł jeszcze w skali całego kraju zrównoważonego bilansu. Dochody są udziałem zarówno PGRów na ZZ, jak i w innych częściach kraju. Podobnie sprawy mają się ze stratami.

Notujemy więc fakt, że wspomniany już ośrodek hodowli zarodowej Osowa Sień dał w ub. r. gospodarczym ponad 6 mln zł zysku, wysuwając się w swojej grupie ośrodków wszystkimi efektami gospodarczymi i finansowymi, na pierwsze miejsce w kraju. Gospodarstwo Udanin w woj. wrocławskim dało ponad 1 mln zł zysku, a w rb. ma osiągnąć — 2 mln. I takich gospodarstw znajdziemy wiele w każdym województwie.

W niżej wymienionych województwach zyski przyniosły:

opolskie	— 29 167 tys. zł ¹⁵
gdańskie	— 24 095 tys. zł

Ponadto dochód dały gospodarstwa rybackie w przeważającej większości skupione właśnie na ZZ, w wysokości 43 060 tys. zł oraz ośrodki hodowli elitarniej zwierząt (również pokaźna część na ZZ) w wysokości 16 357 tys. zł.

¹⁵ Wg danych Generalnego Inspektoratu PGR.

Obraz oczywiście inaczej rysuje się, gdy analizować poszczególne województwa. Wrocławskie np. jako całość przyniosło jeszcze straty, ale obraz przedstawia się tu następująco¹⁶:

Na 668 gospodarstw sporządzających bilans:

dało zysk powyżej planowanego	—	211 gospodarstw
„ „ poniżej planowanego	—	66 „
„ „ choć planowano deficyt	—	50 „
dało straty, choć planowano zysk	—	132 „
straty powyżej planowanych	—	161 „
straty poniżej planowanych	—	48 „

Łącznie więc: 327 gospodarstw dało zyski, 341 straty.

Spodziewać się należy, że liczba gospodarstw deficytowych w br. gospodarczym bardzo poważnie zmaleje. W skali całego woj. wrocławskiego PGRy dadzą już co najmniej zysk kilkumilionowy. To samo dotyczy olsztyńskiego, zielonogórskiego, coraz realniejsze są szanse i dla szczecińskiego. Jedynie chyba tylko koszalińskie przyniesie jeszcze w br. gospodarczym straty. Ale i tu, choć niedostatecznie, rośnie produkcja, podstawa zysków, rośnie gospodarność, następuje stabilizacja kadr robotniczych i kierowniczych.

Według wszelkich danych za I półrocze roku gospodarczego 1960/61 spodziewać się należy, że wszystkie PGRy utrzymają dużą dynamikę rozwojową i uczynią dalszy krok w podnoszeniu produkcji rolnej zarówno roślinnej, jak i zwierzęcej.

III

Poświęciłem PGRom wiele miejsca, gdyż były one w latach 1950—56 bodaj najsłabszym ogniwem w gospodarce rolnej na ZZ. Obecnie zmiany są tam bardzo widoczne.

Rola PGRów na ZZ, choć jest niewątpliwie duża, nie może przesłonić nam obrazu całości rolnictwa tych ziem, zwłaszcza że wyraźne i szybkie przemiany ubiegłych czterech lat objęły nie tylko PGRy, ale także, a może nawet przede wszystkim — gospodarkę chłopską.

Podobnie jak przy omawianiu spraw PGRów sięgnijmy tu do liczb obrazujących zmiany w dziedzinie plonów zbóż. Liczby te obejmują całość gospodarki rolnej (chłopską indywidualną, spółdzielczą i państwową).

¹⁶ Wg danych Woj. Zjednoczenia PGR Wrocław.

Plony 4 zbóż w q/ha	rok 1956 ¹⁷	rok 1960 ¹⁸
woj.:		
olsztyńskie	11,6	14,2
gdańskie	12,1	15,2
koszalińskie	10,9	14,9
szczecińskie	12,8	17,1
zielonogórskie	12,6	17,1
wrocławskie	14,8	20,4
opolskie	17,4	21,2

Wzrost więc sięga w wypadku Wrocławia ponad 5 q z ha, w pozostałych zaś rzędu 3—4 q/ha w ciągu, podkreślmy to, czterech lat.

Przyczyną tego jest lepsze, obfitsze nawożenie mineralne i organiczne, rejonizacja właściwych odmian, a przede wszystkim o wiele starsza uprawa, wiążąca się ze stabilizacją polityczną i gospodarczą.

Oczywiście można mieć zastrzeżenia, że plony woj. koszalińskiego czy olsztyńskiego są ciągle niezadowalające, że również szczecińskie stać na więcej (choćby biorąc pod uwagę doskonałe ziemie w rejonie Pyrzyce i Myśliborza). Natomiast woj. opolskie, wrocławskie, gdańskie, zielonogórskie miało w r. ub. wyższe plony, niż uzyskiwano tu za czasów niemieckich w l. 1934—38. Średnia czteroletnia wynosiła tu bowiem:

woj.:	
opolskie	— 19,5 q/ha
wrocławskie	— 19,2 „
zielonogórskie	— 15,8 „
gdańskie	— 14,9 „

Porównując też produkcję globalną z okresem niemieckim możemy stwierdzić, że zbóż produkujemy tu 117,5%, ziemniaków — 94,9%, buraków — 94,3%, rzepaku zaś i rzepiku — 118,4%.

W burakach i ziemniakach, jak widać, jeszcze nie osiągnęliśmy poziomu produkcji sprzed 1939 r., wiąże się to jednak głównie z wieloletnim wyjałowieniem gleby, brakiem nawozów organicznych i mineralnych, a także z ciągle występującym niedoborem siły roboczej, okopowe bowiem należą do upraw pracochłonnych. Jednakże i tu sytuacja ulega szybkiej zmianie. Już dziś na ZZ wytwarzamy 34% całości produkcji krajowej buraków cukrowych (podczas gdy obszar użytków rolnych na ZZ stanowi tylko 30,7%, użytków całego kraju). Tempo przyrostów obrazuje poniższe zestawienie, z tym jedynie zastrzeżeniem, że rok obecny był wyjątkowo korzystny dla buraków (wpłynęły na to jednak nie tylko warunki atmosferyczne, ale w niemniejszym stopniu bardzo skutecznie

¹⁷ „Rocznik Statystyczny 1957”, s. 116.

¹⁸ Wg 3, tzn. ostatecznego szacunku Państwowej Inspekcji Plonów.



i niemal na wszystkich buraczanych plantacjach przeprowadzona walka ze szkodnikami).

W q/ha	rok 1956 ¹⁹	rok 1960 ²⁰
woj.:		
olsztyńskie	134	207
gdańskie	164	209
koszalińskie	121	192
szczecińskie	130	253
zielonogórskie	130	263
wrocławskie	153	284
opolskie	225	280

Również w dziedzinie produkcji zwierzęcej mamy wiele korzystnych objawów. Przede wszystkim zwiększenie pogłowia bydła, które wzrosło na ZZ z 2 156,0 tys. (1956) do 2 221,9 tys. sztuk (1959). Równoległe z tym wzrostem wystąpiło inne pozytywne zjawisko, a mianowicie produktywizacja bydła, przede wszystkim zaś mleczność krów. W r. 1956 średnia mleczność krów w Polsce wynosiła 1 782 litrów mleka, przy czym większość krów na ZZ „mieściła się” w tej średniej (wyjątek w skali masowej stanowiło woj. opolskie). Natomiast w r. 1959 średnia roczna kraju wynosiła już 1 982 litry mleka rocznie, zaś wszystkie województwa zachodnie znalazły się w czołówce osiągającej powyżej 2 000 litrów (od 2 092 litrów — zielonogórskie do 2 247 litrów — gdańskie).

Z innych ciekawych zjawisk wymienić warto takie np. jak rozwój hodowli owiec większy na ZZ niż na innych ziemiach Polski. Pogłowie owiec wynosi tu 38,8% stanu krajowego.

Weźmy także pod uwagę pogłowie koni. Jeśli w innych częściach kraju średnio na 100 ha użytków wypada aż 15,2 sztuk koni, to na ZZ tylko 10,9 sztuk²¹. Świadczy to o większej nowoczesności rolnictwa na ZZ, świadczy to o śmielszym stawianiu na technikę. Potwierdzają to zresztą liczby mówiące o szybko rosnącym parku maszynowym w kółkach rolniczych na ZZ.

W chwili obecnej działa tu (dane na 30 IX 1960 r.)²² 4 918 kółek rolniczych, przy czym prym wiedzie Wrocław — 1 026 kółek. Z ogólnej liczby nieco ponad 5 tys. traktorów zakupionych w okresie wrzesień 1959—listopad 1960 aż 2 645 przypadło na ZZ. Ciekawie przedstawia się zestawienie, mówiące o przyroście liczby traktorów w ciągu 11 miesięcy 1960 r.

¹⁹ Por. przyp. 17.

²⁰ Por. przyp. 18.

²¹ „Rocznik Statystyczny 1960”, s. 198.

²² Wg danych Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

woj.:	1 I 1960 ²³	1 XII 1960 ²⁴
olsztyńskie	79	309
gdańskie	84	407
koszalińskie	82	376
szczecińskie	64	355
zielonogórskie	50	202
wrocławskie	191	633
opolskie	72	363

W poszczególnych województwach na ZZ to tempo przyrostu jest półtora do dwóch razy większe niż w niejednym województwie w innych częściach kraju.

Oto jeden z przykładów, że rolnik na ZZ jest odważniejszy, bardziej skłonny do eksperymentowania, próbowania nowości.

Ciekawym bowiem w ogóle zjawiskiem z punktu widzenia socjologicznego, społecznego jest ten dzisiejszy rolnik polski na ZZ. Sądę, że sprawa ta nie jest jeszcze ciągle należycie przedstawiona. Bo jeśli tuż po wojnie społeczności wiejskie, w skali gromady, w skali wsi czy powiatu stanowiły tu dość przypadkowe i mechanicznie zebrane skupiska ludzkie, to dziś jest faktem, że w większości wsi nastąpił proces integracji. W większości wypadków środowiska wiejskie reprezentują tu dziś nowe zupełnie społeczności: wbrew pozorom nawet starzy rolnicy to już nie ci „zza Bugu”, to już nie typowi poznaniacy czy warszawiacy. W rezultacie na ogół wykształtowało się tu na wsi nowe społeczeństwo, całkowicie zasługujące na nazwę społeczeństwa wiejskiego Ziemi Zachodnich. Jednocześnie, co jest rzeczą bardzo charakterystyczną, jego przedstawiciele odznaczają się na ogół dużym poczuciem własnej ambicji i godności. Szczególnie te nie zawsze uchwytnie atrybuty rozwijały się w ostatnich latach, latach stabilizacji gospodarczej i politycznej na ZZ.

Na to zaś, że procesy stabilizacji wyraźnie postępują naprzód, znów można przytoczyć kilka faktów z dziedziny gospodarczej.

Otóż jeszcze kilka lat temu istniał na ZZ niewątpliwie poważny problem odłogów. Powstawały one przy okazji opuszczania gospodarstwa przez rolnika (głównie wskutek błędów w polityce fiskalnej), ale były również odłogi stare, datujące się jeszcze z okresu wojennego i bezpośrednio powojennego.

Nie można powiedzieć, by dziś już całkowicie zniknęły odłogi. Ciągłe bowiem zachodzą procesy migracyjne. Rozmiary ich jednak są doprawdy niewielkie. Ilustrują to choćby liczby z woj. wrocławskiego. W r. 1958

²³ „Rocznik Statystyczny 1960”, s. 211.

²⁴ Por. przyp. 22.

władze wyraziły zgodę na opuszczenie 1 498 gospodarstw, w r. 1959 — na 502, w roku zaś 1960 (do 1 XII) tylko na 249²⁵. Owszem, ogółem wniosków wpłynęło 606, po rozmowach jednak z zainteresowanymi, zwykle po usunięciu jakiejś przeszkody, natychmiast wyrażali oni chęć pozostania na ZZ. Zauważmy jednak, że we wszystkich województwach kraju widzimy procesy przechodzenia ludzi ze wsi do miasta, a w niejednym z tych województw liczby znacznie przekraczają te, któreśmy przytoczyli z wrocławskiego.

Zresztą dla ilustracji, że stabilizacja stale postępuje naprzód, można by przytoczyć dalsze fakty. Oto na ZZ rozpoczęto przed dwoma laty sprzedaż ziemi. W r. 1958 w woj. wrocławskim sprzedano 105 ha, w 1959 już 2 600, zaś w r. 1960 — 3 400. W rezultacie powstało 771 samodzielnych gospodarstw oraz sporo ogródków działkowych i działek budowlanych. Ponadto w ostatnich miesiącach wpłynęło 2 780 wniosków na zakup 5 776 ha (głównie działki robotnicze, budowlane).

Te procesy nabywania ziemi wyraźnie występują w woj. szczecińskim, gdzie w ciągu samego tylko r. 1959 rolnicy zakupili 22 tys. ha ziemi na ogólną ilość sprzedanych na ZZ 47 tys. ha²⁶. To znaczy, że rolnik czuje się związany z tymi ziemiemi, z nimi łączy swoje nadzieje i wszelkie plany życiowe. To poczucie stabilizacji wynika m. in. z faktu zakończenia w większości województw wydawania aktów nadania. Tylko w nielicznych wypadkach, bardziej skomplikowanych uprzednią częstą zmianą posiadacza — uwłaszczenie nieco się przeciąga.

Coraz też wyraźniej zaczyna występować stopniowe zanikanie zapasu ziemi. W woj. wrocławskim są już takie powiaty, gdzie nie ma ani hektara wolnej ziemi. Podobnie jest w woj. opolskim, a zbliża się do tego stanu — zielonogórskie, szczecińskie.

W całym województwie wrocławskim, np. ziemi nadającej się do uprawy, a leżącej odłogiem, z reguły najniższych klas (V, VI) jest niepełna 5 000 ha. Jeśli to porównać z dawnymi liczbami cztero-pięciocyfrowymi, łatwo dojść można do wniosku, że problem odłogów wraz z postępującymi szybko pracami klasyfikacyjnymi ulega ostatecznej likwidacji. I to także jest dowodem i elementem stabilizacji.

Te bardzo liczne elementy stabilizacji (tu wspominam tylko niektóre), ta nowa polityka rolna, operująca wieloma bodźcami natury ekonomicznej (nowa, o wiele łagodniejsza i bardziej elastyczna polityka fiskalna, duża pomoc państwa zarówno kredytowa, jak i materiałowa)

²⁵ Wg danych Wydz. Rolnictwa i Leśnictwa WRN Wrocław.

²⁶ Wg danych Ministerstwa Rolnictwa.

sprawiają, że rolnik na ZZ rzeczywiście wyteżył swe siły, by produkcja rolna rosła szybko. I — co jest niesłychanie cenne — sam zaczął coraz częściej inwestować w gospodarstwo, w ziemię.

Najdobitniejszym tego przykładem jest rozwój budownictwa na ZZ. Już nie tylko się prowadzi w gospodarstwach chłopskich, własnymi siłami i środkami, remonty zabezpieczające, drobne, ale również kapitalne, a także buduje się pomieszczenia nowe. I to zarówno budynki mieszkalne, jak i — co szczególnie podkreślić należy — pomieszczenia gospodarskie. W r. 1956 na całych ZZ zbudowano (lub gruntownie odbudowano) w gospodarce chłopskiej 1 445 budynków mieszkalnych²⁷. Pozycja budynków gospodarskich w ogóle nie figurowała. W latach 1957—59 kolejno zbudowano: 6 415, 6 937 i 6 948 budynków. Łącznie — 20 300 budynków, w tym więcej niż połowę gospodarskich²⁸.

Dla dokładniejszej ilustracji tego zjawiska znów posłużę się przykładem naszego największego województwa na ZZ, to znaczy wrocławskiego. W latach 1953—55 średnio wydawano co roku w całym województwie ok. 300 zezwoleń architektonicznych na remonty kapitalne lub nowe budownictwo.

W latach następnych liczba wydanych zezwoleń przedstawiała się następująco:

1956 —	533
1957 —	794
1958 —	1 025
1959 —	1 324
3 kwartały 1960 —	1 967

Podkreślić należy fakt, że budownictwo rozwija się szczególnie w najbardziej produkcyjnych powiatach: wrocławskim, ząbkowickim i świdnickim. Innym pocieszającym faktem jest, że większość stanowią budynki gospodarskie. W r. 1959 spośród 1 324 obiektów 939 przypadło na gospodarskie, a w 1960 na 1 967—1 454. Dowód to niewątpliwy, że wieś dolnośląska stawia na produkcję, na jej rozwój, na intensyfikację. To prawda, iż korzysta ona z wydatnej pomocy państwa (roczne kredyty na budownictwo od 1956 r. — rzędu od 30 do ponad 50 mln złotych). Nie zmienia to jednak faktu, że tak szybki rozwój budownictwa wymaga zaangażowania poważnych środków własnych rolnika.

Można by zresztą przytoczyć inne wymowne, choć może z dziedziny nie wymagającej takich środków, jak budownictwo, dowody stabilizacji.

²⁷ „Rocznik Statystyczny 1957”, s. 187.

²⁸ „Rocznik Statystyczny 1959”, s. 159 i 1960 s. 175

Oto Nowa Wieś Kątecka w woj. wrocławskim, leżąca z dala od głównych traktów, w ciągu lata 1960 r. niemal cała otynkowała i pomalowała domy. W wielu wypadkach postawiono nowe płoty. Te nowe płoty widziałem także np. we wsi Spracowo w woj. olsztyńskim, a w wielu, wielu innych wsiach — bielone, remontowane i malowane domy.

Wprawdzie jeszcze w tej dziedzinie jest wiele do zrobienia, w niejednej wsi spotykamy gruzy wojenne, pozostały rudery oraz nie naprawione płoty. Ale coraz częściej wraz z poprawą wyników produkcyjnych gospodarstw, wraz ze stabilizacją gospodarczą i polityczną, wraz z postępującymi procesami integracji wewnątrz wsi — dbałość o wygląd zewnętrzny zabudowań i ich otoczenia staje się punktem ambicji i honoru mieszkańców.

IV

Problem kształtowania się nowej społeczności wiejskiej na ZZ musi być szczególnie pasjonujący dla socjologa. Tu do wspomnianych już poprzednio objawów kształtowania się tej społeczności dorzucę tylko raczej kilka uwag w formie sygnałów.

W ciągu minionych lat szesnastu wyraźnie podniósł się ogólny poziom cywilizacji ludności wiejskiej na Ziemiach Zachodnich. Nie wykorzystano co prawda należycie początkowej szansy wyremontowania niewielkim kosztem licznych urządzeń komunalnych (wodociągowych, kanalizacyjnych, gazowych, elektrycznych), dziś jednak coraz częściej urządzenia te odbudowuje się, coraz częściej zaczynają one działać.

Coraz też lepszy jest stan dróg wiejskich, które bądź uległy zniszczeniu w czasie wojny, bądź też dekapitalizowały się w pierwszych latach powojennych, gdy brakło funduszy państwowych na ich należyte utrzymanie, a chłop nie zawsze odczuwał potrzebę dbania o nie. Gdy jednak jego kontakty z miastem poczęły stawać się coraz częstsze, gdy coraz częściej na wsi zaczęły się pojawiać motocykle i traktory — zaczęto myśleć o stanie dróg. A jednocześnie i państwo bardziej dziś stać na remont, powiedzmy, 100 kilometrów drogi niż dziesięć lat temu, np. odcinka 5 km.

W takich województwach jak koszalińskie, zielonogórskie i wrocławskie, przybyło w ciągu minionych czterech lat na każde 100 km dróg średnio od 2 do 5 km dróg z twardą nawierzchnią. Również i w innych województwach, choć mniejszy, widoczny jest wyraźny przyrost.

Nie rozporządzam dokładnymi danymi, ile przybyło w tym czasie motocykli na wsiach ZZ. Są to zapewne liczby rzędu dziesiątków (żeby nie powiedzieć setek) tysięcy, tym bardziej że motoryzacja wsi w ogóle

szybko się rozwija, szczególnie na Ziemiach Zachodnich. Ma to swoje uzasadnienie m. in. w lepszej sieci dróg bitych, ale także w tej wspomnianej uprzednio większej skłonności korzystania z urządzeń technicznych do nowoczesności.

Wspominana kilkakrotnie Nowa Wieś Kątecka (nie stanowi tu ona jakiegoś szczególnego wyjątku) ma na 66 gospodarstw chłopskich bodaj 18 motocykli. Również wspomniany ośrodek hodowli zarodkowej w Osowej Sieni, zatrudniający 376 pracowników, może się poszczycić m. in. tym, że są tam cztery prywatne samochody (stan ze stycznia 1960), w tym dwa należą do robotników (traktorzyści). Ponadto robotnicy posiadali tam wówczas już ok. 60 motocykli.

Ten wyraźny pęd do korzystania z urządzeń cywilizacyjnych, do stopniowego zacierania granic między miastem a wsią, wyraża się także w licznych zakupach telewizorów, które, zdaniem samych chłopów, robotników PGR sprawiają, iż „wieś przestaje być zabita deskami”. Oczywiście procesy te występują również w innych częściach kraju, jednakże znów nie z taką dynamiką, jak na ZZ. Na ponad 53 tys. telewizorów znajdujących się na wsi polskiej, ponad 30 tys. przypada na ZZ. Prym wiedzie tu (obok woj. katowickiego, którego część rolniczą stanowią głównie powiaty odzyskane) wrocławskie z liczbą 7 961 oraz opolskie — 5 718 aparatów; zielonogórskie ma ich — 659, gdańskie — 632. W woj. olsztyńskim, gdzie odbiór telewizyjny stał się się możliwy dopiero od lipca 1960 r., na wsi jest 194 aparatów, a w koszalińskim, pozbawionym w zasadzie możliwości odbioru programu, jest ich tylko 6²⁹.

Dodać przy tym warto, że stan ilościowy aparatów nie oddaje zasięgu odbioru telewizji, gdyż normalnie jej program na wsi ogląda kilka, a nawet kilkanaście osób przy każdym aparacie. Telewizor odgrywa tu bardzo wyraźną rolę integrującą, spajającą wieś, co jest może mniej ważne w innych częściach kraju, natomiast duże znaczenie ma na ZZ. Wspólne oglądanie programów, wspólne dyskusje, rozmowy po programie — oto dalsze stałe czynniki, zbliżające ludzi do siebie. Oto dalsza konsolidacja wsi, to i dalsze zwalczanie występujących jeszcze objawów ciemnoty i zacofania.

Dziś coraz częściej — o przyczynach była mowa w trakcie artykułu — słyszymy we wsiach ZZ na pytanie: „skąd jesteś?” — odpowiedź: „z Zielonogórskiego, Wrocławskiego, Olsztyńskiego”, zamiast dawnego: „Zza Bugu, z Lubelskiego”.

²⁹ Wg danych na dzień 30 XI 1960, Biuro Planowania Komitetu do Spraw Radiofonii i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”.

V

Staralem się w tym artykule przedstawić niektóre przemiany dokonujące się w rolnictwie ZZ w ubiegłym czteroleciu, tzn. od chwili wprowadzenia w życie nowej polityki rolnej. Na pewno nie jest to studium wyczerpujące. Na pewno można by je uzupełnić wieloma dodatkowymi faktami, dowodami i wnioskami. Staralem się przede wszystkim dostarczyć wielu faktów, również i wtedy, gdy mówią one o trudnościach, wadach, błędach i niedociągnięciach.

Ale nowa polityka rolna nie jest martwą literą. Stale podlega korektom, uzupełnieniom koniecznym, wysuwanym przez życie. Dlatego też nie można mówić o rolnictwie w ogóle, a tym samym o rolnictwie na ZZ jako o czymś mającym kształt ostateczny, skamieniały. Nie można, tym bardziej, że w najbliższych latach przewiduje się pokaźne inwestycje i nakłady właśnie na rolnictwo ZZ (w r. 1961 same tylko gdańskie PGRy zainwestują 180 mln zł, z czego blisko 40% przypadnie na najurodzajniejsze ziemie, tzn. Żuławy). Należy więc się spodziewać, że dynamika będzie większa. A to będzie dalszy dowód trafności obecnej polityki rolnej w Polsce.